Podróż — tous

Od autora: Pierwsze opowiadanie od bardzo dawna - coś w tym stylu napisałem jeszcze w podstawówce na konkurs literacki. Po latach postanowiłem je trochę odświeżyć (nie mam oryginału, pisałem z pamięci).

Nigdy nie pamiętam swoich snów. Tego dnia wróciłem do domu strasznie zmęczony. Cały dzień w szkole, a od razu po – piłka i boisko. Na dworzu zaczynało powoli zmierzchać. Bez kolacji, bez kąpieli, od razu rzuciłem się na łóżko. Nie miałem nawet siły się przebrać. I wtedy zaczął się najbardziej niesamowity sen jaki miałem. Czasami nawet wierzę, że nie był to tylko sen...

-Hej.
Jak dobrze w końcu leżeć w swoim łóżku i odpocząć... Tylko ten ptak mógłby przestać walić w to okno...
-Hej, śpisz?
Ptak? W końcu otworzyłem oczy i spojrzałem w stronę tego co mnie obudziło, a jak się okazało, kogo. Bo nie był to ptak, tylko młody chłopiec w wieku około 16 lat, czyli niewiele starszy niż ja.
-K-kim jesteś? – zdołałem tylko wydukać, kompletnie zaskoczony. – I skąd wziąłeś się na pierwszym piętrze?!
-Ha, zwą mnie Aladyn. Obserwowałem Cię jakiś czas i zauważyłem, że jesteś podobny do mnie. – rzekł z uśmiechem nie znikającym mu z twarzy.
Było to dla mnie trochę dziwne porównanie, wszak ja nie nosiłem ani turbanu, ani nie potrafiłem lewitować w powietrzu. Ale mimo to, Aladyn mnie zafascynował. Przełamałem strach i podszedłem do okna, a wtedy stanąłem jak wryty. On nie lewitował, on siedział na... latającym dywanie!
-Jak to, obserwowałeś mnie? Czemu i po co?! – rzuciłem, nie odwracając wzroku od dywanu.
- Bo szukałem kompana na wspólną przygodę. To co, jesteś zainteresowany? – Aladyn mrugnął jednym okiem. – Nie musisz się martwić – dodał, źle interperując malujące się na mojej twarzy emocje – Odstawię Cię do domu przed zmrokiem, więc nikt nie zauważy.
Co dziwne nie bałem się, stał – a raczej siedział na dywanie – przede mną zupełnie obcy chłopak i chciał mnie zabrać na przygodę, a ja nawet się chwilę nie zastanawiałem.
- Jasne, lęcę z Tobą! – prawie krzyknąłem z podniecenia. I od razu zabrałem się za otwieranie okna.
W między czasie mogłem się przyjrzeć dobrze latającemu dywanowi, co było dla mnie największym zaskoczeniem wyglądał... jak zwykły DYWAN.
- Jak on działa? – spytałem, łapiąc rękę wyciągniętą przez Aladyna i gramoląc się przez okno na ten niezwykły pojazd.
- Cieszę się że Cię to zainteresowało – odparł z wyraźną dumą – Po prostu wykorzystuje odpowiednie wiatry do lewitacji, steruję zaginając odpowiednią stronę dywaniu, do tego nie należy zapominać o odbrobinie... magii.
- Jak to magii?!- zapytałem z niedowierzaniem – To ona istnieje?
W szkole wspominali o elektryczności, wodociągach, ale magia? Gdzie w tym wszystkim magia i czemu nikt mi o tym nie wspominał? Nawet rodzice, a przecież pytam ich o prawie wszystko! Jedyne wzmianki o magii trafiły się w książkach, ale zawsze myślałem, że to tylko bajki dla małych dzieci.
- A bo widzisz, mój drogi towarzyszu, magia naprawdę istnieje, tylko trzeba umieć ją dostrzec. Kiedy jesteśmy młodzi, widzimy ją wszędzie – od latającego motyla aż do spadającego śniegu. To wszystko magia. Tylko w miarę dorastania, zapominamy o tym. Nie dostrzegamy szczegółów, przestajemy się nimi

cieszyć, a również z tym, zanika magia. – wyjaśnił z westchnieniem. -–Ale dość o tym, lepiej się złap czegoś, bo czas w drogę!

I ruszyliśmy, a było to wspaniałe! Przez pierwsze chwile byłem zbyt zajęty łapaniem równowagi na dywanie żeby się rozglądać, jednak z czasem zaczęło mi to wychodzić coraz lepiej, nawet zakręty przestały mi sprawiać trudność. Czułem wiatr we włosach i chłod wieczornego powietrza, oraz ciepłe promienie ostatniego słońca. Miasta szybko przemykały pod nami, a my wciąż wznosiliśmy się wyżej. Robiło się coraz chłodniej, aż w końcu nie potrafiłem odróżnić miast od pól. Wzdrygnąłem się, co zauważył Aladyn i rzucił przez ramię:
- Spokojnie, jeszcze chwila i zaczniemy się zniżać.

Po kolejnych paru minutach, poczułem że dywan pochylił się w przód, więc złapalem się mocniej i rozpoczęliśmy opadanie. Znowu byłem w stanie rozróżniać krajobrazy, ale to co ujrzałem kompletnie mnie zaskoczyło. To już nie była moja okolica... Nawet nie mój kraj. Zrobiło się strasznie ciepło, a wszędzie było żółto.
Już otwierałem usta żeby zapytać gdzie jesteśmy, gdy Aladyn podniósł ręke i wskazał na jakiś punkt krajobrazu.
-Co to jest? – zapytałem, ale nie potrzebowałem odpowiedzi, bo po chwili sam byłem w stanie rozpoznać.
- Piramidy. – rzucił tylko krótko.
Wcześniej widziałem je tylko na obrazkach, a na żywo były jeszcze piękniejsze. Wielkie bloki piaskowe łączyły się tworząc trójkątne arcydzieła.
- Jak one powstały? – nie mogłem ukryć ciekawości.
- Miałbym Ci zepsuć zabawę z dowiadywania się samemu? – rzucił ze śmiechem – Nigdy w życiu, tą zagadkę musisz sam rozwiązać.
Trochę byłem zły na Aladyna, że nie zaspokoił mojej ciekawości, ale złość szybko minęła gdy zaczęliśmy się wznosić.
- Teraz uwaga! – krzyknął trochę zaniepokojony mój przewodnik.
Dywan zaczął lecieć raz w prawo, raz w lewo, by następnie ostro zacząć się wznosić. Rozejrzałem się w poszukiwaniu zagrożenia i szybko je znalazłem. Centralnie przed nami widziałem piasek. Bardzo dużo piasku, noszonego przez wiatr.
Burza piaskowa.
Aladyn zręcznie zaczął omijać wiatry, ciągle wznosząc się coraz wyżej. Czułem jakby coś mi ugrzęzło w gardle, strach zaczął brać nade mną górę, jednak po prau sekundach było po wszystkim, bo wznieśliśmy się ponad chmury, zostawiając burzę daleko w tyle. Kamień spadł mi z serca.
- Uff, było blisko – uśmiech powrócił na jego twarz, na moją także. – To co? Gotowy na kolejną przygodę?
- Pewnie, że tak! Gdzie teraz? – spytałem.
- Zobaczymy. – odparł z tajemniczym uśmiechem.

Po Egipcie nadszedł czas na Francję i Paryż, potem szybka podróż do Ameryki, następnie w mroźne Himalaje. Długo tam nie zabawiliśmy, bo zacząłem marznąć, więc powoli nadszedł czas powrotu do domu.
- Przygoda, ma to do siebie, że kiedyś musi się skończyć... – rzekłem trochę zasmucony.
- Zaczynasz się uczyć, mój młody druhu – powiedział Aladyn z uśmiechem – Jednak nie masz całkowitej racji. Dopóki żyjemy, przygoda nadal trwa. To od Ciebie teraz zależy jaka wyprawa będzie kolejna.

Nie dokońca zrozumiałem co miał na myśli, jednak nie zamierzałem się kłócić. Po chwili dostrzegłem znajome widoki. Sąsiednią wioskę, potem moją szkołę, aż w końcu okno do mojego pokoju, które wciąż było otwarte. Wiatr wywiewał firanki na dwór, a słońce rzucało ostatnie promyki światła.
- A nie mówiłem, że wrócimy przed zmrokiem? – zaśmiał się Aladyn. Podziwiałem jego pogodę ducha, mi było trochę smutno że musimy się rozstać.
- Zobaczymy się jeszcze? – zapytałem z nadzieją.
- Być może. – odparł po chwili zastanowienia – Ale będe wtedy pod innym imieniem i będe inaczej wyglądał.
To kolejna rzecz dzisiejszego wieczoru której, nie zrozumiałem. Wskoczyłem zwinnie do swojego pokoju i odwróciłem się mając łzy w oczach.
- Dziękuję. – zdołałem tylko wybełkotać.
- Ja tażke dziękuję. Pamiętaj że masz jeszcze wiele tajemnic do odkrycia i wiele miejsc do zobaczenia. Żyj pełnią życia i szukaj magii wszędzie, bo nigdy nie wiesz kiedy ją znajdziesz. – Aladyn odwrócił się na dywanie, i odleciał.

Ja natomiast wróciłem do łóżka i natychmiast zasnąłem, zmęczony tyloma eksytującymi przygodami jednego wieczora.
Kiedy obudziłem się rano, nie wiedziałem czy to mi się przydarzyło naprawdę, czy był to tylko sen. Jednego byłem pewien. Kiedy dorosnę, chcę podróżować i zobaczyć świat.

Promienie słońca padały przez otwarte okno, a jedna z zasłon leżała zerwana na ziemi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

tous, dodano 17.10.2017 12:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.